R E F O R M A

DWUTYGODNIK IDEOWO - POLITYCZNY

Rok III 20.I. 1944 r. Nr. 16

CIEŃ CZERWONY NAD WILNEM I LWOWEM...

Zatroskała się Matka Boża z Ostrej Bramy,
załamała swe dłonie, cień Jej okrył lica...
Idzie od wschodniej strony krwawa nawałnica...
Jakże Cię Panno Święta w ich ręce wydamy?...

O Boże, kieruj ręką obcych dyplomatów...
Nie ustąpimy przecie, piędzi z polskich granic,
Ksiądz Skorupka, jak wizja przed nami powstanie,
nie damy swego miasta w ręce wrażych katów...

W cichy szept loretańskiej litanii wsłuchani,
pójdziemy tak jak kiedyś już, — za Krzyża błyskiem,
a gdy nam los opuścić każe stanowisko,
— padniemy, pełniąc wartę u stóp Twoich — Pani...

— — — — — — — — — — — — —

...Powiał wiatr na cmentarzu żałobnym szelestem...
Ze swych małych trumienek, które czas spopielił,
zwołują się „Orlęta" dziwacznym apelem...
Płyną szeregi nazwisk i cichy szept... „Jestem"...

„Bracia... Lwów znowu w ogniu!... Już do jego granic
zbliża się wróg najgorszy nawałą czerwoną...
Potrzeba, — znów da siłę dziecięcym ramionom,
a Bóg ześle „Orlętom" łaskę — Zmartwychwstania..."

Wstaniemy z naszych mogił, obrosłych murawą —
dzieci, chłopcy, dziewczęta i nikt nam nie powie,
żeśmy Cię zapomnieli nasz najmilszy — Lwowie...
Stawimy się na apel, dumni dawną sławą...

Cień krwawy się pochylił ponad Polski kartą,
Nam — obce dyplomacji mądrej ścieżki kręte,
bronić Ciebie będziemy nasze miasto święte,
bo aby Cię nie stracić, —
dwakroć umrzeć warto!....

„Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego"

(Mickiewicz)

JEŻELI DO BRONI?

Ocenę sytuacji zewnętrznej podajemy na innym miejscu. Tutaj, w rozważaniach wstępnych rzucimy okiem na wewnętrzną postawę kraju w chwili, którą oceniamy jako najtrudniejszą dla polskiej polityki.

Niemcy stoją w przededniu kapitulacji.

Bolszewicy wkraczają na nasze terytorium. Alianci zachodni zaczynają już nas podniecać do akcji powstańczej.

Komuna krajowa szykuje się do groźnego dla nas skoku.

Oto kanwa na której musimy działać.

Nie wolno bezczynnie przyglądać się i czekać.

Nie wolno słuchać dyktanda Moskwy.

Musimy twardo trzymać własną busolę, a wiele jest takich czynników, które by chciały wytrącić ją z naszych rąk.

Oto trudności dni bieżących.

Ale nie smućmy się. Polityka Polski nigdy nie należała do łatwych. Cała nasza myśl polityczna, od wieków umiejscowiona między Niemcami a Rosją zawsze wikłała się w tym samym splocie trudności i atmosferze tej samej grozy, która niepokoi nas od zachodu i wschodu jednocześnie.

Tę lekcję powinniśmy umieć już dobrze, ale te umiejętności obowiązują nie tylko polityków. Cały naród musi być świadom powagi sytuacji. Cały naród musi w tej chwili stanowić jeden zgodnie czujący i działający organizm.

Czujność posłuch i pełna determinacja na wszystkie nawet najcięższe decyzje które wypadnie powziąć naszym władzom, oto nakazy dnia.

Jeżeli do broni? To wszyscy.

Jeeżli do lasów? To bez ociągania się.

Jeżeli do podziemnej walki z komuną, bandytyzmem i anarchią — to to zgodnie i bez nadmiernego rajcowania, polemik i stawiania warunków. Na to wszystko już dziś nie mą czasu. Znaleźliśmy się w pierwszej linii frontu. W tej chwili największą cnotą staje się karność i posłuszeństwo.

Stanęliśmy w punkcie podobnym do 1939 r.

Trzeba to przyznać, że wówczas przycichły spory wewnętrzne. Naród wówczas zdał egzamin mimo braku zaufania do dyktatury Ozonu. Mimo żalu za wieloletnie odsuwanie narodu od „elity rządzącej" wszyscy stanęli do apelu.

Kiedy Śmigły zawołał: „Do broni" naród odpowiedział: „Gotowi".

Kiedy niepopularny rząd klarował: ‚Ufajmy wojsku". Naród mimo wielu zastrzeżeń wołał: ‚Niech żyje armia".

Kiedy Beck, w swej głośnej mowie sformułował nasze stanowisko — Naród bez protestów aprobował. Owczesna opozycja zdała egzamin. Rozumiano że w pierwszej linii okopów dyskusje i walki wewnętrzne są niedopuszczalne.

Sytuacja dzisiejsza jest podobna, tylko opozycja znacznie gorzej wychowana.

Premier Mikołajczyk z całą słusznością stwierdza wobec świata, że rząd londyński, to emanacja układu sił krajowych, że porządek kraju opiera się o system zgodnej współpracy zorganizowanej lewicy i prawicy, chrześcijańskiego centrum pracy i centrum ludowego, a rozkrzyczana opozycja nacałe gardło woła, że system jest zły, bo ich głos jest za mały.

„Wytworzenie plemienia ludzi, łączących starą krew polską, a nowy zakres idei polskiej, to warunek zasadniczy a zarazem najtrudniejszy odbudowania Ojczyzny no nowych podstawach".

(St. Szczepanowski)

A czymże jest ta opozycja?

Jak to wytłomaczyć światu? Jaki światopogląd? Jaki kierunek? Lewica? Prawica? Centrum?

T.zw. demokraci i syndykaliści — lewica. Ozonowcy — prawica. Więc gdzie i jak umiejscowić? Jak nazwać? Najwłaściwszą byłaby nazwa: sekta czcicieli Marszałka Piłsudskiego, ale to nie jest przecież programowe kryterium polityczne. Musimy te łamigłówki odłożyć na później. A dziś mamy prawo wymagać od oopzycji by nauczyła się skromności w chwilach, gdy kraj i państwo może mieć tylko jedną reprezentację i jedno kierownictwo.

Jesteśmy na froncie.

Bolszewicy wkroczyli w granice Polski.

W tej chwili poza krajową komuną, wszyscy muszą zgodnie maszerować w nogę, pod rozkazami jedynych, legalnych władz, niezależnie od tego czy i komu te władze odpowiadają.

Rolę podcinania wspólnej gałęzi zostawmy krajowym bolszewikom Oni to przecież prowadzą akcję wykazywania, że rząd londyński nie reprezentuje kraju.

Oni nieustannie atakują system czwórkowy.

Oni pragną zamętu i rozbicia jedności narodowej.

Nie pomagajmy istotnym wrogom. Pomyślmy o ściślejszym zespoleniu.

Fermentacja prawego skrzydła i rokosze sanacyjne muszą przycichnąć, bo wróg słucha i zbliża się.

* * *

Może jutro powstanie?

Może będziemy razem jechać na tym samym wozie?

Pocóż zatym dziś akcja przeszkadzania?

Poco utrudnianie dyplomatycznej akcji naszego rządu?

Poco to staropolskie liberum veto, wówczas gdy wkraczamy w teren walki i w okres stanu wyjątkowego?

Zaleca się więcej ciszy i rozwagi.

Zaleca się opozycyjny wzór z 1939 r.

Wówczas interes i boleśnie obrażona ambicja grup politycznych przycichły. Wszyscy stanęli do walki, mimo to, że kierownictwo było bardzo słabe i powszechnie niepopularne.

APELUJEMY:::

W obliczu czerwonej grozy ,należy przeprowadzić korektę dotychczasowego układu wewnętrznych stosunków.

Podobno na wschodnich terenach naszego Wołynia już się zaczęła przymusowa pielgrzymka ludności. Niemcy pędzą mieszkańców przyfrontowego terenu na zachód.

Wśród gnanych na poniewierkę tłumów napewno gasną sprawy orientacyjne. Wspólna dola dokonywa zjednoczenia.

Wprawdzie inne stosunki i podziały panowały na tych ziemiach, ale samo zdarzenie jest wymowne i pouczające.

Musimy się liczyć z każdym nawet najcięższym wstrząsem.

Na terenach t.zw. Generalnej Gubernii, komuna rozpoczęła swą ofensywę polityczną. Wciska się gdzie się da. Nie gardzi żadną okazją.

„Ten najłatwiej dostaje się pod panowanie innych, kto sam nad sobą panować nie umie".

(Schopenhauer)

Oddziały wojska podziemnego, czy koła samopomocowe, czy grupa pracy intelektualnej, wszyscy są narażeni na skutki tej ofenzywy.

Ruszajmy i my do ataku.

Pierwszy fort jaki musimy zdobyć, to akt zgody na prawym skrzydle.

Smutny będzie raport polskiej prawicy wobec historii, jeśli okaże się że w dniach, kiedy czerwna armia wkraczała na ziemie polskie i w okresie rozgorzałej do czerwoności agitacji bolszewickiej w Warszawie, Londynie i innych miastach, — toczy się namiętnie i beznadziejnie spory pomiędzy paroma stronnictwami narodowymi.

Drugi szaniec, — to naród i wojsko.

Tu również musi nastąpić rewizja. Grzechem wołającym o pomstę do nieba będzie utrwalanie nadal odrębności oddziałów narodowych.

Wiemy, rozumiemy i z góry zdajemy sobie sprawę z tego co powiedzą obie strony. Znamy przyczynę konfliktu, doceniamy jej powagę, ale mimo to wszystko, dzisiaj musimy wołać i apelować do zgody.

Dzisiaj możemy tolerować tylko jedną linję podziału życia wewnętrznego Polski: z jednej — blok patriotyczny, z drugiej — zaprzedany Moskwie.

Wydaje nam się że w takich chwilach jak te, które przeżywamy, winny posypać się akty zgody, wybaczenia i pojednania.

Wydaje nam się, że ludzie z szeregów czekają na te objawy. Dzisiaj nikt nie będzie miał pretensji o to, że ten czy ów przywódca zmieni decyzję, o ile ta zmiana będzieprowadzićdo poszerzenia frontu polskiego.

Wydaje się nam, że i największe powagi krajowej siły zbrojnej, bez najmniejszej ujmy dla swej godności mogą i powinny szukać drogi dla koniecznej normalizacji stosunków w polskich szeregach.

Przyszłość nasza rysuje się pomyślnie, bo alianci nie są samobójcami, bo rozumieją że bolszewizm w Polsce, to i w Niemczech i we Francji i w Hiszpanii, a napewno nie takie są cele wojenne Anglii i Ameryki. Ale to jest przyszłość. Okres przejściowy może być pełen burz i katastrof. I jeżeli w tym okresie nie wykażemy zbiorowej powagi i siły, wówczas biada nam. Koniunktura może pomóc, ale faktów za nas nie stworzy.

Ofiara tych co zginęli i dziś wytrwale walczą, musi być pogłębiona wytrwałą pracą w dziele wymiatania z naszego życia wszelkiej małości i zaściankowości.

Nie chcemy w tej chwili słuchać i czytać licznych racji i prawd grupowych. Teraz musi się wypowiedzieć czynami zjednoczony Naród.

W DNIACH PRÓBY

Złamane skrzydła

Po ciężkich porażkach, poniesionych przez armię niemiecką na wielkich przestrzeniach od Wołki do Dniepru, front niemiecki na Wschodzie łamiąc się w niebezpieczne zygzaki doszedł do granic Polski a zbliża się do ziem Rumunii i Łotwy.

Daleko pozostały urodzajne czarnoziemy Ukrainy, falujące łany Kubania, antracytowe głębie Donbasu i niewyczerpane zasoby szybów naftowych Mosdoku „rozwiewając w nicość Göringowe wizje o milionach hektarów pszenicy, tysiącach cystern benzyny i nie kończących się polach tłuszczodajnych słoneczników.

„Iluż to było fałszywych mesjaszów, rabusiów, zbójców, których twarze niegodne historia zatrzymała w pamięci, podczas gdy zapomniała twarzy Chrystusa".

(Mereżkowski)

Nie pomogła krwawa i kosztowna kontrofenzywa von Mannsteina na Kijów, bezskutecznie zrywały się desperackie przeciwuderzenia od strony Czerkasów, Berdyczowa i Krzywego Rogu, do których przeprowadzenia użyli Niemcy swych głębokich rezerw i przerzucanych z miejsca na miejsce odwodów.

Front niemiecki na Wschodzie drgnął, a przez powstałe w nim luki runęły na Zachód zwinne zmotoryzowane kolumny kawalerii i groźne w swej liczbie i ciężarze pancerne grupy Stalina.

Sowiety tryumfują...

iStrategia, taktyka, aprzede wszystkim duma i pycha dowódców niemieckich uległy przeciwnikowi rosyjskiemu, wspartemu niezrównanym sprzętem alianckim, którego mu użyczyli do walki.

Krwawy cień

Czerwona chmura wojny, która tak niedawno jeszcze wisiała nad dachami Moskwy lub biła gromami w palące się mury Stalingradu i Charkowa, zawisła teraz swym wygiętym grzbietem nad słupami granicznymi Polski, rzucając krwawy cień nawysunięte wschodnie powiaty Rzeczypospolitej.

I gdybyż to szedł przyjaciel, sojusznik, sprzymierzeniec, gdyby na zgiętych w ucieczce karkach niemieckich wjeżdżał na Ziemię Polską obrońca wiary, wolności i sprawiedliwości, gdybyż Armię Czerwoną można było witać jako zwiastunów wyzwolenia, niosących kres mordom, grabieży i bestialstwu zdziczałych hord hitlerowskich.

Ale wszyscy widzimy i wiemy, że w kierunku Sarn, Równego i Łucka idzie drugi śmiertelny wróg Polaków i wszystkiego co polskie, że za jego czołgami i tyralierką niezliczonych batalionów piechoty czai się widmo Katynia, Butyrek, katowni Sołowieckich i niszczący obóz Kazakstanu.

Granicę Polski przekroczył stary wróg, który bez skrupułów dobił Rzeczpospolitą, gdy sama heroicznie osłaniała się przed śmiertelnymi ciosami Hitlera iktóry brutalnie zerwał z Nią nawiązane świeżo stosunki dyplomatyczne, gdy ustami swego zmarłego tragicznie Premiera upomniała się o straszny los ośmiu tysięcy oficerów, których skrwawione szczątki odnaleziono w makabrycznym lasku pod Smoleńskiem.

Bijemy na alarm!

Na ziemię Województwa Wołyńskiego znowu wkroczyli — Bolszewicy!

I to nam wyjaśnia wszystko.

I dlatego bijemy na alarm! na trwogę!

Z tym groźnym nieprzyjacielem czeka nas walka o wiele cięższa i twardsza niż z Niemcami, bowiem w arsenale jego znajduje się więcej zatrutych strzał podstępu, fałszu i obłudy, przygotowanych na słabsze charaktery i płytsze mózgi polskie, które zaatakują z wprawą i furią niebywałą.

Nie będą to maczugowe uderzenia propagandy Göbbelsa, których cel i sens przejrzał wlot najgłupszy nawet z Polaków i które od czterech lat biją w próżnię.

Bijemy na alarm, byśmy w ostatnich miesiącach walki nie dali się zwieść podstępnym hasłom wrogów, którzy siły nasze wprząc pragną do swoich rydwanów: raz w imię ,walki o Europę" pod wodzą Hitlera, a teraz „o wolność i demokrację" pod przewodnictwem Stalina.

„Wielkie boleści leczą się wielkimi trudami".

(Orzeszkowa)

Bijemy na trwogę, bo jeśli ulegniemy psychozie uwolnienia się od terroru niemieckiego przez poddanie zwycięskim bagnetom Czerwonej Armii, to damy się zawlec naiwnie i nieopatrznie pod tak miażdżący walec terroru soweckiego, z pod którego już żadna siła, ani własna ani sprzymierzeńców wyrwać nas nie zdoła.

Postawa nasza musi być dzisiaj tak nie dwuznaczna, by Sowiety nie odważyły się powoływać na jakiekolwiek poparcie swych zamierzeń ze strony Narodu Polskiego.

Postawa nasza musi mieć taką wymowę i tak jednolity wyraz, by agenci Sowietów w Polsce nie próbowali nawet w czymkolwiek jej podważyć

Stanowisko Rządu

Posłuchajmy więc teraz co o tych sprawach myśli nasz legalny Rząd rezydujący w Londynie i jakie jest jego w tym względzie stanowisko, które nas wszystkich obowiązuje.

„1. Rząd Polski, jako jedyny prawowity wyraziciel Narodu Polskiego ,świadom wkładu Narodu w wojnę, ma prawo oczekiwać pełnej sprawiedliwości i zadośćuczynienia dla swego kraju oraz przywrócenia suwerennej władzy państwowej polskiej nad uwalnianymi ziemiami Rzeczypospolitej, co gwaarntują duch i hasła Karty Ttlantyckiej i obowiązujące traktaty międzynarodowe.

.2. Naród Polski pierwszy stawił czoło nawale niemieckiej, odrzucił wszelki kompromis i współpracę z najeźdźcą a Polskie Siły Zbrojne, dwukrotnie odbudowane poza krajem, bez przerwy walczą w powietrzu, na morzu i lądzie u boku naszych Sprzymierzeńców.

3. Fakt przekroczenia granicy Polski przez wojska sowieckie dowodzi dalszego załamywania się oporu Niemców i zapowiada ich nieuchronną katastrofę wojenną.

Rząd Polski oczekuje, że Związek Sowiecki w interesie pokoju i w celu zabezpieczenia się przed odwetem niemieckim uszanuje prawa i interesy Rzeczypospolitej i jej obywateli w każdej sytuacji wojennej.

Nasze rozrachunek z Niemcami nastąpi bez względu na sytuację polityczną, ale spełniając swój obowiązek Rząd Polski domaga się uszanowania naturalnych praw Narodu Polskiego w każdym stadium międzynarodowej sytuacji politycznej.

4. Wolelibyśmy spotkać wojska sowieckie nie tylko jako aliantów naszych aliantów, walczących przeciw temu samemu wspólnemu wrogowi, ale jako naszych sprzymierzeńców.

5. Postanowienia traktatów poręczających prawa Rzeczypospolitej drogą faktów dokonanych zmieniane być nie mogą.

Swym postępowaniem w ciągu tej wojny Naród Polski wykazał, że rozwiązań narzuconych siłą nie uznał i nie uzna.

6. W ostatnich dniach Rząd Polski poczynił dalsze kroki, by walka o wolność i niepodległość Polski mogła być jeszcze ściślej uzgodniona ze wspólnym wysiłkiem wojennym wszystkich narodów sprzymierzonych.

7. Składając powyższe oświadczenie Rząd Polski ufny jest w ostateczne zwycięstwo i tryumf sprawiedliwych zasad, których bronią Zjednoczone Narody.“

Takie jest stanowisko naszego Rządu, który w języku dyplomatycznym wyraził prawa i dążenia Narodu Polskiego w przełomowej chwili wojny, gdy część ziem polskich zmieniać zaczyna okupanta.

„Straszne i mocne jest wojsko łez niewinnych, któremi Bóg hetmani; — bo najpotężniejszy nieprzyjaciel w nim utonie, ani sam nie wie jako“.

(Dyskurs Ziemianina z roku 1618)

Głosy przyjaciół

Rządy państw sprzymierzonych, dopuszczając premiera Mikołajczyka do mikrofonu radia londyńskiego, same się w tej sprawie oficjalnie jeszcze nie wypowiedziały, ale pierwsze znane nam głosy prasy i polityków brytyjskich brzmią dla nas przychylnie.

Członek parlamentu Bartlett we wstępie do wywiadu z szefem Rządu Polskiego oświadczył co następuje: „Nieporozumienie między Polską i Rosją przeszkadzają w skutecznym prowadzeniu wojny z Niemcami i martwią nas, Anglików. Gdybyśmy mogli dopomóc w ich usunięciu bylibyśmy szczęśliwi i dumni".

Jeden zaś z dzienników angielskich, omawiając deklarację polską zakończył swoje wywody takim stwierdzeniem: „Chodzi przecież w tej wojnie o osiągnięcie panowania prawa, a nie rządów siły".

Inny znowu dziennik przypomniał głęboki sens noty dyplomatycznej ministra Edena, wręczonej Rządowi Polskiemu i rządowi sowieckiemu w 1941 r. gdy ś.p. gen. Sikorski zawierał na Kremlu znany układ ze Stalinem.

Rząd Wielkiej Brytanii oświadczył wówczas, iż... „nie uznaje żadnych zmian jakie po dniu 31 sierpnia 1939 r. zaszły w Polsce w wyniku układów z Niemcami lub wskutek okupacji narzuconej siłą".

Tyle narazie usłyszeliśmy od przyjaciół.

Obłuda Moskwy

Utartym stylem i w spodziewany sposób wypowiedziała się w tej historycznej dla nas kwestii wroga, komunistyczna Moskwa.

„Powodzenie oręża sowieckiego niesie Polsce wolność". — „Związek Sowiecki pragnie dobrosąsiedzkich stosunków z Polską". — „Należy osiągnąć jedność narodów Związku Sowieckiego i Polski w walce przeciw wspólnemu wrogowi" — ale przewiduje się ... „przyłączenie Zachodniej Ukrainy ((Lwowa!) i Zachodniej Białorusi (z Wilnem i Białymstokiem!) do ziem Związku Sowieckiego"... bowiem „granic Polski z roku 1939 rząd sowiecki nie uważa z anie podlegające zmianie".

Według dodatkowych komentarzy granica wschodnia Polski ma biec po linii... Bugu i Sanu, tak jak wykreślił ją akt rozbioru, zawarty z Ribbentropem.

My, Polacy — mamy ten rozbiór uznać lub ewentualnie zgodzić się na jego korektę wedle widzimisię Sowietów.

To wystarczy!

A wojna jeszcze nie skończona i Sowiety nie zajmują jeszcze miejsca przy stole zwycięzców.

* * *

W ostatnim okresie wojny i w dniach najcięższej próby nie damy się zwieść z drogi, która zaprowadzi nas do Wolności.

Czerwona chmura ze Wschodu wróży nam wiele jeszcze trudów i cierpienia, ale wierzymy gorąco i niezachwianie, że po chwilowym rozpędzie opadnie ona w śmiertelnym bezwładzie na granicy Europy, gdy do czynu dojdą gigantyczne siły Wolnego Świata, w którego obozie znajdujemy się od początku.

„Chodzi przecież w tej wojnie o osiągnięcie panowania prawa, a nie rządów siły".

ROZMAITOŚCI

Targowica.

Dnia 18 maja 1792 roku, Bułhakow poseł Rosji w Warszawie, wręczył Stanisławowi Augustowi, deklarację Katarzyny II-giej o wkroczeniu wojsk rosyjskich na Ukrainę. Caryca, zarazem zawiadomiła króla o zawią-

zaniu się nowej konfederacji, która istonie nazajutrz zjechała się w Targowicy. Konfederacja żądała zniesienia Konstytucji 3-go Maja.

Kilka dni temu komunikaty radiowe doniosły o wkroczeniu wojsk rosyjskich na Wołyń.

I znów tak jak wówczas odezwała się Targowica...

Tym razem w roli targowiczan wystąpiła P.P.R.

Tym razem nie magnaci torują Moskwie drogę do podboju i rozbiorów. Tym razem w judaszowskiej roli występuje polska komuna.

Już się sypią enuncjacje o czerwonoym krajowym rządzie, o nowej — polskiej republice Związku Sowieckiego i próby podważania autorytetu i legalności rządu londyńskiego.

Nowa Targowica.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W odpowiedzi na nasze wezwanie w numerze 15-tym otrzymaliśmy parę listów, które w odpowiedniej kolejności będziemy zamieszczać.

— — — — — — — — — — — — —

„Do Redakcji,

Zwracacie się do nas z zapytaniem co chcemy widzieć w przyszłej Polsce, co usunąć, co rozbudować... Nie będę się rozpisywał o ustroju gospodarczym, o podziale władzy, i o tych wszystkich sprawach o których myśli wiele mądrych głów i które da Bóg ułożą się lepiej niż poprzednio. Ja patrzę najbliżej dokoła nas bo cóż z tego że będziemy z głową zadartą spozierać do góry, a nie zauważymy tego co dzieje się koło naszego nosa.

Nie chcemy w Polsce komuny.

Nie myślimy tak jak wielu, że zbratanie się z bolszewikami da nam spokój, że pod opieką czerwonej gwiazdy i nasz Orzeł rozwinie skrzydła...

Nie orzeł to będzie, a sęp.

Ci co mają te naiwne nadzieje, wyglądają jak człowiek, który mając jedno podbite oko, przymyka drugie mówiąc sobie: „Ale to, mam jeszcze przecież całe. Pamiętajmy o roku 1939. Żadne układy dyplomatyczne nie zmienią wilka w baranka.

Chcemy mieć Polskę własną, a nie wiedzioną do potęgi na rosyjskim pasku. Musimy stworzyć twardy mur, przez który nie przeciśnie się obca propaganda.

P.P.R. to taki sam wróg, jak Niemcy i bolszewicy, a może jeszcze gorszy, bo własnego chowu, bo zna nasze słabe strony, bo może nas niszczyć donosami do G-po, bo ponadgryzał potajemnie korzenie wielu z pozoru czysto patriotycznych organizacji.

Wszyscy do apelu. Musimy tropić wytrwale ślady czerwonego wilka. Wycie jego przybiera formę patriotycznych pieśni. Nie dajmy się nabrać. Jeśli 44-rok ma nam przynieść wyzwolenie z niewoli, to nie poto, aby popaść w drugą.

Nie chcemy w Polsce komuny.

Rozumiemy trudności przed jakimi stoi obecnie nasz Rząd, nie nam jest dane wpływać na front dyplomatyczny, ale do nas należy nasz front podziemny i tu musimy zwyciężyć zjednoczoną wolą, naszego najgroźniejszego obecnie przeciwnika: — zakłamaną agitację co uderza w słabe umysły i słabe serce.

„Rzemieślnik".

POKWITOWANIA: Na fundusz im. gen. Sikorskiego: Rom st. 60 zł. Hecz 300 zł. Synek 1.000 zł. 3.XI. 35 zł. L 110. Na pracę: Hecz 1.000 zł, 4.XI. 40 zł.